

Dlaczego istnienie nie było tematyzowane w starożytności?

Magdalena Franek

W swojej książce zatytułowanej „Język i ontologia” Charles H. Kahn słusznie zwraca uwagę na fakt, iż problem tematyzowania – czy właściwie jego brak – istnienia u starożytnych Greków pogłębia się jeszcze bardziej, kiedy zaczynamy rozpatrywać filozofię hellenistyczną, czy też neoplatońską. Dzieje się tak głównie z racji pojawienia się w tych systemach nowych terminów, których nie możemy jednoznacznie poróżnić z łacińskim słowem *existere*¹. Autor wprawdzie uznaje, że możliwość taka pojawiłaby się prawdopodobnie po głębszych analizach, jednak mimo wszystko, chcąc uniknąć ewentualnych niedomówień, pójdę za przykładem samego Kahna i zaznaczę, że moje rozważania ograniczam jedynie do okresu filozofii klasycznej zamykanej przez filozofię Arystotelesa.

Kwestia, której dotyczy niniejsza praca jest dość istotna - szczególnie przez wzgląd na to, iż w wielu książkach, wykładach czy artykułach (o czym jeszcze napiszę dokładniej w dalszej części tekstu) pomija się zupełnie rozróżnienie na „jest” egzystencjalne i „jest” w sensie predykatywnym czy weryfikatywnym. Pisząc będę odwoływała się głównie do publikacji Charlesa H. Kahna, jednak - chcąc przynajmniej zasygnalizować dodatkowo istotność problemu – w dalszej kolejności odniosę się również do innych autorów, którzy wyraźnie bagatelizują kwestię tego rozróżnienia, przy czym postaram się wykazać znaczące konsekwencje takiego podejścia do tematu.

Przede wszystkim należy zaznaczyć jakie – wg Kahna - jest kryterium, którym badacz ma kierować się w analizowaniu problemu dotyczącego wyróżnienia konkretnego okresu w historii filozofii, od którego rzeczywiście możemy zacząć mówić o istnieniu (w sensie istnienia realnego przeciwstawianego nieistnieniu - nicości). Otóż autor „Języka i ontologii” opowiada się za stanowiskiem, wg którego o wyodrębnieniu „jest” w sensie czysto egzystencjalnym możemy mówić dopiero w momencie realnego oddzielenia istnienia przygodnego od koniecznego: kiedy określenie „istnieje” zaczyna orzekać o bycie w sposób czysto akcydentalny, przeciwstawiony koniecznemu istnieniu bytu absolutnego². Jest to istotny wyznacznik, gdyż w tej sytuacji o istnieniu możemy mówić dopiero od początków filozofii islamu, co – jak jeszcze będę starała się udowodnić później – jest bez wątpienia znaczące w analizowaniu starożytnej myśli filozoficznej. Jak wykazuje Kahn, powodów, dla których istnienie zostało wyróżnione stosunkowo późno, nie brakuje³. Zanim jednak przejdę do sedna problemu, koniecznym jest zaakcentowanie jednej bardzo ważnej rzeczy, o której należy pamiętać w rozważaniach: Nie jest tak, że Grecy nie zdawali sobie sprawy z „istnienia” problematyki istnienia. Rzeczywiście nie posiadali oni żadnego odrębnego terminu na określenie „jest” w sensie egzystencjalnym, jednak mimo wszystko i bez tego mogli bez najmniejszego problemu wyrażać kwestie dotyczące istnienia, co – swoją drogą – zrobił między innymi Arystoteles w *Hermeneutyce*, kiedy rozróżnił on zastosowanie czasownika „być” w zdaniach „Homer jest poetą” i „Homer jest”. Podobnie w *Analizach wtórych* również wspomina on o egzystencjalnym ujęciu „jest” rzeczy⁴, nie koncentrując się jednak na tym problemie ani chwilę dłużej. Także w dziełach Platona można doszukać się terminu *einai* użytego w sensie łacińskiego *existere*, natomiast nic nie wskazuje na to, aby kwestia ta była jakoś głębiej rozważana, czy stanowiła jakiś istotny element przemyśleń tych dwóch filozofów.

Brak odpowiedniego terminu określającego istnienie może być jednak pierwszym - chociaż oczywiście niewystarczającym! - powodem, dla którego filozofia tak późno uczyniła je odrębnym przedmiotem swojego zainteresowania. Niewystarczającym, bo – jak to zostało wykazane – nie stanowiło to tak naprawdę aż tak ciężkiego problemu w wyrażaniu kwestii egzystencjalnych.

Jest też inne, prawdopodobnie słuszniejsze wy tłumaczenie takiego podejścia starożytnych Greków do sprawy. „Odpowiedź jest w zasadzie prosta”⁵, pisze Kahn. Powodem, dla którego nie potrafimy (a jeżeli potrafimy, przychodzi nam to z wielką trudnością) zrozumieć, jak coś tak dla nas intuicyjnego jak istnienie

1 Zob. C.H. Kahn, *Język i ontologia*, Tłum. Bartosz Żukowski, Wydawnictwo Marek Derewiecki 2008, s.54

2 Ibidem, s. 55

3 Niniejsza praca jest skoncentrowana na pytaniu „dlaczego” - teza Kahna o braku problematyzowania tematyki istnienia w starożytności została przyjęta jako pewne założenie (efekt dogłębnej analizy argumentacji autora, do której odsyłam ewentualnych zainteresowanych), którego nie zamierzam bronić czy usprawiedliwiać, nie to jest tutaj przedmiotem namysłu.

4 Zob. W. Stróżewski, *Ontologia*, Znak 2006, s.97.

5 C.H. Kahn, *Język i ontologia*, trans by. Bartosz Żukowski, Wydawnictwo Marek Derewiecki 2008.

mogło nie być kiedykolwiek problematyzowane – a już szczególnie w czasach świetności rozumu, kiedy to rodziła się i rozwijała filozofia, a człowiek był w całości ukierunkowany na wyjaśnianie zasad rządzących wszechświatem – jest nasz brak zdolności do wykraczania poza ramy myślenia specyficznego dla naszych czasów. Problemy egzystencjalne, koncentracja wokół specjalizacji, czyli tylko części całości, jak również „ta społeczna choroba współczesności, jaką jest indywidualizm”⁶, jak pisze ksiądz P. Florenski w jednym ze swoich dzieł – wszystko to cechuje mentalność dzisiejszego człowieka i ogranicza go w takim stopniu, że zrozumienie sposobu myślenia starożytnego Greka bynajmniej nie jest dla niego sprawą oczywistą, przychodzącą naturalnie. A to właśnie sposób myślenia starożytnych jest tu główną przyczyną tego, iż istnienie nie mogło pojawić się jako odrębny temat wcześniej, niż wraz z rozwinięciem się myśli wczesnochrześcijańskiej.

Rzeczywistość jawiła się Grekom trochę inaczej, niż wygląda ona z perspektywy naszej dzisiejszej umysłowości. Z jednej strony nie można mówić o istotnych różnicach – doba mieści dwadzieścia cztery godziny, cztery pory roku następują po sobie w tej samej kolejności, woda jest mokra, trawa zielona, a człowiek nie mniej złożony. Świat przyrody zastany przez starożytnego Greka niczym nie różni się od tego, który zastajemy w czasach nam współczesnych. Podejście do tej napotkanej rzeczywistości różni się jednak i wcale nie są to małe różnice. Przede wszystkim Grek jest przekonany o całości wszechświata, całości niezmiennej i wiecznej, podporządkowanej pewnej konieczności, powtarzalnej w nieskończoność. Bez konkretnego czasowego początku i tym samym bez jego końca. Człowiek jest tylko częścią całokształtu, sumy – równie jednak ważną jak i wszystkie inne elementy potrzebne do pełności tego świata. Ogół ważniejszy jest od jednostki; w tym momencie nikt nie zastanawia się nad istnieniem czy sensem istnienia każdego poszczególnego indywiduum, ponieważ jest on jak najbardziej oczywisty: są one potrzebne do tego, aby świat działał jak należy. Jak w zegarku: pojedyncze trybiki nie mają znaczenia – każdy ma swoje miejsce w mechanizmie, ich istotność sprowadza się do konieczności poprawnego funkcjonowania zegarka. Świat jest interesujący jako całość, filozofia czy nauka próbują ująć rzeczywistość holistycznie (zupełnie inne podejście niż obserwujemy dzisiaj, w czasach specjalistów od prawego łokcia czy lewego kolana), fascynacja tym, co otacza ówczesnego człowieka prowadzi do pogłębiania poczucia współzależności ze światem przyrody, czy też innymi ludźmi. Ja jako ja nie jestem interesujący bez odniesienia do reszty. Dlatego też istnienie nie jest wcale taką ważną kwestią – przecież wszystko jest. Gdyby tak cofnąć się w czasie i zapytać Greka „jak myślisz, czy to wszystko w ogóle istnieje?” to – zakładając, że zrozumiałby sens naszego zapytania tak jak my je rozumiemy – prawdopodobnie wyśmiałby nas i nasze dziwne problemy. Zespolony ściśle z otaczającą go rzeczywistością swoje istnienie odczuwa przypuszczalnie niezliczoną ilość razy bardziej niż my – jako część natury, podobnie do „odczuwania” drzewa, zółwia czy pchły (oczywiście jako ta rozumna, myśląca część przyrody niewątpliwie ma on problemy bardziej skomplikowane niż wymieniona tu część pozostałych jej elementów; chodzi mi raczej o przedstawienie pewnej intuicji dotyczącej ścisłego powiązania z otaczającą rzeczywistością), nie zastanawia się nad tym, „czy on właściwie w ogóle istnieje”.

Problem bytu filozofii starożytnej nie koncentruje się więc na istnieniu. Kiedy czytamy o tym, że „pierwsza koncepcja istnienia (...) pochodzi od Parmanidesa”⁷, albo też, kiedy ktoś przytacza taki oto przekład słów Eleaty: „Należy mówić i myśleć, że tylko byt istnieje. To bowiem, co jest, istnieje, a to, co nie jest nie istnieje.”⁸ należy się zastanowić, czy autor tłumacząc w ten sposób teksty starożytnych filozofów – czy też po prostu przytaczając tego rodzaju tłumaczenia – nie naruszył ich pierwotnego sensu przez nałożenie na nie swojego – dzisiejszego – rozumienia terminu „jest”. Ten sam W. Stróżewski, którego cytowałam powyżej jako przykład błędnego (wg koncepcji, którą prezentuję w niniejszej pracy) odczytania Parmenidesa⁹, pisze w ten sposób: „greckie *einai*, łacińskie *esse* czy niemieckie *sein*, choć są równoważnikami polskiego *istnieć*, obrosły taką mnogością wyjaśnień, interpretacji, komentarzy, widocznych już choćby w propozycjach ich tłumaczenia, że samo rozeznanie się w nich wymaga dziś osobnych badań”¹⁰. Takie przedstawienie sprawy świadczy o tym, że autor zdaje sobie sprawę z tego, że niełatwo jest przełożyć tekst nie tracąc jego pierwotnego sensu, jednak myślę, że nie należy się z nim zgadzać w kwestii doboru „równoznacznych” pojęć. Nie można sprowadzać greckiego *einai* (w znaczeniu, w jakim używano go w starożytnej Grecji) do łacińskiego *esse*, czy polskiego

6 Zob. P. Florenski, *Sens idealizmu*, Wydawnictwo IFiS PAN 2010.

7 Zob. W. Stróżewski, *Istnienie i sens*, Znak 2005,

Swoją drogą kolejnym filozofem, który stworzył nową koncepcję istnienia wg tego autora jest Heraklit. Stróżewski pisze w imieniu Heraklita: „istnieć to znaczy zmieniać się”.

8 A.L. Zachariasz, *Byt i jego pojęcie*, Wydawn. Uniwersytetu Rzeszowskiego 2003, s.21.

9 Tu chciałam jeszcze krótko zaznaczyć, że w żadnym wypadku nie mam zamiaru podważać autorytetu żadnego z cytowanych wyżej profesorów – koncentruję się jedynie na kwestii różnego odczytania niektórych starożytnych tekstów filozoficznych z punktu widzenia teorii reprezentowanej przez Charlesa H. Kahna.

10 Zob. W. Stróżewski, *Istnienie i sens*, Znak 2005, s. 49-50.

istnieć. Znacznie właściwszym terminem byłoby *bycie*, *bytowanie*. Byt stanowiący przedmiot zainteresowania filozofii starożytnej był pojmowany nie jako „to, co istnieje”, a raczej jako „to co jest jakieś”, „to co jest czymś” czy „to, co jest prawdą”. Sposób tłumaczenia ma oczywiście znaczące konsekwencje w interpretacji tekstów – otóż zgodnie z tym sposobem myślenia Grecy nie operowali pojęciem nicości, ponieważ przeciwstawnym do „tego, co jest” nie jest „nic” a raczej „to, co nie jest tym co jest (np. nie jest prawdą)”. Opozycyjnym pojęciem do pojęcia „bytu” będzie „niebyt”. I tak, jeżeli uznamy, podążając za jedną z interpretacji filozofii Parmenidesa, że byt jest prawdą, niebyt zaczyna jawić się nam po prostu jako brak prawdy. W tym momencie Eleata miał raczej na myśli fakt, że to, co jest – czyli byt – jest prawdą, tym, czemu powinniśmy zawierzyć; to natomiast co nie jest – inaczej niebyt – prawdą być nie może, nie da się tego poznać, nie może być więc przedmiotem naszej wiedzy¹¹. Podobnie zresztą Gorgiasz twierdząc, „że nic nie jest” nie ma na myśli tego, że „nic nie istnieje”, a raczej, że „nic nie jest prawdą”¹². Nie ulega wątpliwości, że takie tłumaczenie bytu w tekstach starożytnych filozofów otwiera nam nowe możliwości jeżeli chodzi o ich interpretację. Jest to – jak się wydaje – jak najbardziej rozsądne i sensowne stanowisko. Szczególnie, że o bycie jako prawdzie pisał również Arystoteles w Księdze V *Metafizyki*, pisząc: „Dalej >>istnienie<<¹³ i >>jest<< znaczy, że twierdzenie jest prawdziwe, a >>nie-istnienie<<, że nie jest prawdziwe, lecz fałszywe i tak samo w przypadku twierdzenia i przeczenia. Na przykład >>Sokrates jest wykształcony<< znaczy, że twierdzenie to jest prawdziwe (...). Ale twierdzenie, że >>przekątna kwadratu nie jest wymierna z bokiem<< znaczy, że byłoby fałszem twierdzić, że jest wymierna”¹⁴.

O bycie jako prawdzie można z całą pewnością rozwodzić się jeszcze bardzo długo, natomiast nie to było przedmiotem mojej pracy. Można by jeszcze rozważyć inne ujęcia bytu u Arystotelesa, który zauważa wiele innych rozróżnień oprócz „jest” ujmowanego jako wyznacznik bycia, czy też nie bycia, prawdą. Utwierdzi nas to dodatkowo w przekonaniu, że w starożytności rzeczywiście nie było miejsca na istnienie – nie jako odrębna kwestia, nad którą którykolwiek ze starożytnych miałby łamać sobie głowę. Zdaję sobie sprawę z tego, że temat nie został oczywiście wyczerpany do końca. Myślę jednak, że to krótkie przedstawienie kwestii tu omawianych wystarczy, aby dojść do wniosku, że jeżeli chodzi o teksty starożytnych Greków, można jeszcze bardzo dużo – i to na nowo – opowiedzieć. Należy jednak zawsze unikać – albo przynajmniej próbować ograniczać – narzucania własnych schematów myślenia na myśl starożytną; starać się wczuć w mentalność tego Greka wrzuconego w świat prowadzony przez jakąś wyższą konieczność, zespolonego ściśle z naturą, szukającego w życiu harmonii i porządku, nie zastanawiającego się nad pytaniami natury egzystencjalnej. Starożytni zrobili naprawdę dużo dla rozwoju filozofii, nie możemy jednak wymagać, aby zajęli się już wtedy wszystkimi kwestiami, z którymi boryka się dzisiejsza, współczesna myśl filozoficzna.

11 C.H. Kahn, *Język i ontologia*, trans by. Bartosz Żukowski, Wydawnictwo Marek Derewiecki 2008, s. 60-61

12 D. Kubok, *Prawda I Mniemanie: Studium Filozofii Parmenidesa Z Elei*, Uniwersytet Śląski 2004, s.13

13 W tłumaczeniu Kazimierza Leśniaka występuje termin „istnieje”, natomiast Arystoteles również nie posługiwał się tym pojęciem, dlatego należałoby to tłumaczyć raczej jako „bytuje” bądź po prostu „jest” - podobnie w reszcie cytowanego tekstu.

14 Arystoteles, *Metafizyka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1984, s. 118